

Tato, co to jest kometa?

Było gorąco. Lipiec. Tomek czytał książkę w swoim pokoju bo na zewnątrz było zbyt gorąco, żeby grać w piłkę czy jeździć na rowerze. W mieszkaniu też był ukrop ale przynajmniej nie prażyło słońce. Po pewnym czasie Tomek przerwał czytanie, przyszedł do kuchni, wyjął z zamrażalnika kilka kostek lodu, wrzucił do szklanki a potem nalał do niej soku. Kostki dźwięczały radośnie obijając się o szkło naczynia. Tata siedział w kuchni, czytał gazetę i słuchał wiadomości w radiu. Tomek nie mógł się nadziwić jak można robić te dwie rzeczy na raz - czytać i słuchać. Ale tata to potrafił. W wiadomościach podawali właśnie, że na niebie będzie można oglądać komety i to gołym okiem, bez teleskopu ani nawet lornetki.

- Co to jest kometa, tato? - spytał.

Tata odłożył gazetę i uśmiechnął się pod nosem. Takie sprawy to był jego "konik".

- Kometa powiadasz? Wyjmij z lodówki jeszcze jedną kostkę lodu to pogadamy.

Tomek myślał, że tata też chce sobie zrobić soku z lodem ale kostka miała posłużyć do czegoś innego bo wylądowała na płaskim talerzu.

- Jak duża jest ta kostka lodu? - zapytał tata.

- No szeroka na jakieś dwa centymetry, długa na trzy a grubości ma jakiś centymetr - przeanalizował bryłkę lodu Tomek.

- No to wyobraź sobie tę kostkę ale powiększoną tak, że ma dwa KILOMETRY szerokości, trzy KILOMETRY długości i wysokości na KILOMETR.

Tomek wyobraził sobie i uznał, że fajnie byłoby mieć za oknem taki kawał lodu, szczególnie w dzień tak upalny jak dzisiaj.

- Oczywiście komety są różnej wielkości, to tylko przykład. Zazwyczaj jednak mają kilka, kilkanaście kilometrów średnicy.

- Czyli to są takie wielkie, lodowe bryły? - zaciekawił się Tomek.

- No tak można w uproszczeniu powiedzieć ale właściwie to można je bardziej porównać do brudnej śniegowej kuli przemierzającej kosmos.

- Brudnej śnieżki? A dlaczego brudnej?

- Dlatego, że taka kometa zbudowana jest z lodu, zamrożonych gazów, skał i pyłu. Więc nie wygląda jak ta nasza, kryształowo czysta kostka lodu.

- I te śnieżne kule latają w kosmosie?

- Tak, przemierzają nasz Układ Słoneczny a jak zbliżą się do Słońca to robi im się taki ładny długi ogon...

- Śnieżna kula z ogonem? Jak to? - Tomek otworzył szeroko oczy.

- No właśnie tak. Co się stanie za kilka minut z naszą kostką lodu? - tata pokazał wzrokiem na talerz. Wokół kostki utworzyła się już obrączka z wody.

- No, stopi się, to jasne.

- No właśnie, i podobnie jest z kometami. Śnieżna kula zbliża się do Słońca, które zaczyna ją ogrzewać. Lód, gaz i pył zaczyna się uwalniać i uciekać z jądra komety. Im bliżej Słońca, tym więcej gazów się uwalnia i za kometa tworzy się ogromny, świetlisty ogon. Ciągnie się on za kometa wiele milionów kilometrów i czasami

możemy bez problemu oglądać go z Ziemi. Wygląda to jak wielka gwiazda z warkoczem i właśnie od tego wzięła się nazwa - kometa czyli "gwiazda z włosami".

- O rany, super! I będziemy mogli wieczorem oglądać tę kometę na niebie?
- Jak tylko nie będzie chmur to obejrzymy, a może zrobimy też parę zdjęć, co Ty na to?
- Świetnie! Pokażę w klasie kolegom!

aleksandra-szczepaniak